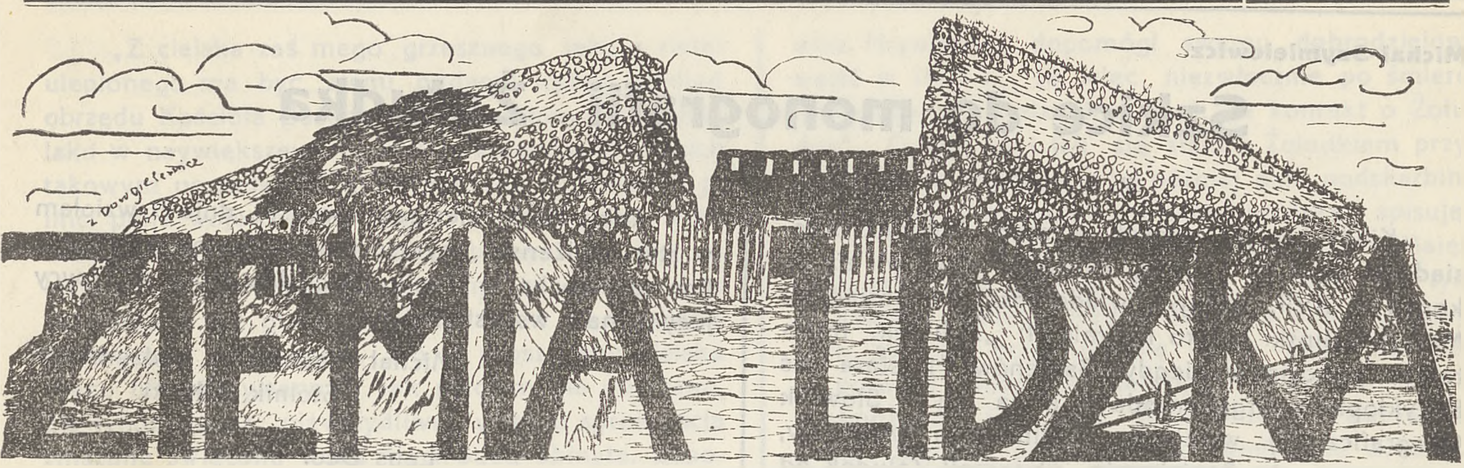
Cena numeru 50 gr.

Rok II. LIDA, maj 1937 r. Nr. 5.



Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7. tel. 73. Warunki prenumeraty: roczna 4zł., półroczna 2 zł
Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na porto.
Konto P.K.O. Nr. 81.024. (Właśc. konta K.K.O. w Lidzie). Kartoteka pocz. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

Projekt tablicy pamiątkowej Ludwika Narbutta

Tak ma wyglądać tablica pamiątkowa Ludwika Narbutta z wizerunkiem bohatera i następującym napisem: 1832—1863 Uczniowi byłej szkoły X. X. Pijarów w Lidzie Ludwikowi Narbuttowi Wodzowi Powstania Styczniowego na Litwie w 75-lecie bohaterskiej śmierci 1863 — 1938 w hołdzie Ziemia Lidzka.

Projekt wykonany jest przez miejscowego artystę rzeźbiarza p. Jerzego Kacieszczenkę. Rozmiar tablicy będzie dość znaczny — 80 cm. szerokości i 150 cm. długości. Odlewu z oryginału gipsowego dłuta p. Jerzego Kacieszczenki dokona prawdopodobnie jedna z naszych lokalnych odlewni żelaza. Jak już wspominaliśmy, — tablica wmurowana będzie w ścianie Kolegium X. X. Pijarów w podwórzu na przeciwko Gimnazjum Kupieckiego obok wejścia do Kolegium.



Pierwsze inicjały lat wskazują datę urodzenia i śmierci bohatera, dolne zaś określają jubileusz 75-lecia, w czasie którego tablica została ufundowana. Płaskorzeźbę bohatera okala wieniec cierniowy, na którego dolnej części widnieje korona, a pod nią Orzeł biały i Pogoń litewska. Kompozycja ta wzięta jest z emblematów odznaki powstańczej, z 1863 r.

Chcemy tu jeszcze wyjaśnić, że z chwilą gdy Ludwik Narbutt rozpoczynał pierwsze nauki w Lidzie, szkoła ta nie była już pod kierownictwem księży pijarów. Rosjanie odebrali od pijarów szkołę w r. 1834 i prowadzili sami, jako „dwarianskaja progiminazja". Pijarzy nie mieli już żadnego wpływu na szkołę, a jeśli lidzianie oddawali tu swe dzieci, to jedynie przez pamięć i szacunek dla pięknej tradycji szkoły, w której przecież pod kierunkiem pijarów uczył się ojciec bohatera Teodor Narbutt i ojciec Jana Karłowicza — Aleksander Karłowicz. W projekcie umyłkowo napisano — Narbutt przez jedno „t", w oryginale naturalnie tego nie będzie.

Niezależnie od tablicy, Komitet zamierza wydać broszurkę z życiorysem bohatera.

Michał Szymielewicz

Szkice do monografii Żołudka

7.

Kiedy i w jaki sposób wyszedł Żołudek z posiadania Lackich i czyją własność stanowił aż do końca w. XVII, żadnych wiadomości nie posiadam. Michał Baliński krótko nadmienił: „Żołudek, miasteczko dziedziczne niegdyś Sapiehów"[31]), stara zaś Encyklopedia Orgielbranda[32]) a za nią i Słownik Geograficzny[33]) wzmiankę Balińskiego uzupełniły, powiadając, że Sapiehowie otrzymali Żołudek od Rzeczypospolitej za zasługi i że Anna Sapieżanka wniosła go w dom Frączkiewiczów Radzimińskich w posagu. Z Niesieckiego[34]) wiadomo, że Michał Frączkiewicz Radzimiński, wielki za Stefana króla wojownik, podkomorzy połocki, „złączył się był dożywotnio z Anną Sapieżanką starościanką drogicką, siostrą Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i kanclerza"; lecz żadnej wzmianki o wniesieniu przez nią Żołudka w dom Frączkiewiczów Radzimińskich ani w Niesieckim ani w nowszych genealogistach — Bonieckim i hr. Uruskim nie znajduje się.

Osiadły w XVII w. w ziemi Lidzkiej dom Frączkiewiczów Radzimińskich posiadał tu rozległe dobra ziemskie, cieszył się szczególnym poważaniem wśród miejscowego obywatelstwa i piastował najwyższe urzędy powiatowe. Jednak heraldycy i genealogiści zachowali o tym domie i nie liczne i nie ścisłe wiadomości. Trafem dostałem arkusz dawniejszego papieru na którym charakterem w. XVII znalazłem spisany szereg notacyj dotyczących w szczególnosci członków żołudzkiej linii tego domu. Chcąc poniekąd uzupełnić i sprostować podawane o nim wiadomości dokument ten ogłaszam ze ścisłym zachowaniem jego transkrypcji.

†

„Laus Deo

Za łaską Pana Boga wszechmogącego, ożeniłem się w roku 1607 w dzień trzech króli dnia 7(!) stycznia.

Annusia w tym że roku 1607 urodziła się przed rokiem sześć niedziel.

Michał się urodził w roku 1611.
Krzysztof urodził się w roku 1613.
Janusz urodził się w roku 1614.
Leonora urodziła się w roku 1616.

Jerzy Frączkiewicz Radzimiński
Sędzia Ziemski Lidzki Starosta Miedzialski

Laus Deo.

Roku 1636 miesiąca awgușta dnia 9 wziołem w stan małżeński jeymść Panne Klonowską Stolnikownę Połocką w Wilnie. Błogosław Boże w Troycy jedyny nam wszystkim.

Michał Frąckiewicz Radzymiński
Stolnik Połocki.

Laus Deo.

Z łaski Naywyższego w Wilnie w Gospodzie Urudzianskiego urodziła mi żona syna dnia 1 marca w nocy prędko przed godziną 9 roku 1638, na zayutrz po pełni pod znakiem Panny. A iż uroczystość świętego Kazimierza przypadła we czwartek, on się urodził w poniedziałek, przeto mu na imię Kazimierz dano.

Roku 1640 miesiąca stycznia 31 dnia we wtorek o południu w Sieliszczach z łaski Boga wszechmogącego urodziła żona mi syna. Dnia tego była pierwsza kwadra lutego. Temu synaczkowi daliśmy imię Aleksander. Krzcił go xiądz Bonawentura Kiesieniewski bernardyn.

Roku 1646 dnia 21 maia o godzinie 8 rano w Sieliszczach dał nam Pan Bóg syna któremu na krzcie daliśmy imię Jozeph. Krzcił go iezuita z Collegium Połockiego.

Roku 1647 miesiąca lipca 6 dnia w pierwszey kwadrze o godzinie 8 przed południem dał nam Pan Bóg syna w Sieliszczach w nowym domku, któremu daliśmy imię Dawid. Day Jezu szczęśliwie doczekać po nim pociechy".

Wspomniany tu Kazimierz Frąckiewicz Radzimiński, syn Michała, a wnuk Jerzego, „naprzód — jak powiada Niesiecki — cywon wieksniański, starosta krewski, potem podskarbi nadworny litewski, starosta lidzki, z sejmu 1690 komisarz do rewizji skarbu koronnego, był wprzód podkomorzym lidzkim 1674; z żoną swoją Anną Naruszewiczówną, podskarbianką nadworną litewską, fundował ojców karmelitów w dobrach swoich dziedzicznych Żołudkowskich, co aprobowała konstytucja 1685; trzy razy marszałkiem w trybunale litewskim prezydował, to jest 1682, 1688 i 1693". Był to pan możny, posiadał bowiem Żołudek, Iszczołnę, Niewiszę, Hołowiczpol, Zapole pod Lidą, dwór w Lidzie i inne dobra. Zeszedł z tego świata bezpotomnie, a przed śmiercią 22 augusta 1694 r. podpisał w Żołudku długi testament, oryginał którego mam w ręku. Nie śmiem orzekać, czy to pokora prawdziwie chrześcjańska czy pycha magnacka przemówiły na śmiertelnym łożu podskarbiego, gdy na wstępie swego testamentu pisał:

31) Starożytnia Polska, III (stare wyd.), p. 261.
32) tom XXVIII (1868 r.), p. 1061.
33) tom XIV, p. 827 i nast.
34) Herbarz, IV, p. 46.

„Z cielska zaś mego grzesznego iako z ziemi ulepionego ma być ziemi oddany trybut według obrzędu Kościoła Bożego y Wiary moiey katolickiej iako w naywiększey frequentiy kapłanów y ubogich takowym porządkiem, który był przy pogrzebie ś. p. imci pana wojewody trockiego [35]) przez jaśnie wielmożnego w Bogu naiprzewielebnieyszego imć x. biskupa wileńskiego sprawowany w Wilnie, bez katefalka y bez gradusów ale na ziemi niech będzie postawiona truna moia. I o to proszę aby cielska mego nie obmywano y iak połciem nie obracano, ale tylko twarz niewstydliwą y ręce sprosnością zmazane święconą wodą niech będą obmyte. Depozyt zaś ciała mego niech będzie iako nayprędzey po śmierci w kościele Żołudzkim w kaplicy murowaney to iest w sklepie na to wygotowanym przy nowey erectij zakonu karmelickiego antiquae observantiae funduszem opisaney". W najczulszych i najwyszukańszych wyrazach podkreślił dozgonną wierność i miłość małżonki swej pani Aleksandry Naruszewiczówny, podskarbianki nadwornej w. x. lit., na rzecz której zapisał na Żołudku sumę 50,000 złotych, „którą maiętność moiemi — jak pisał — pieniędzmi przedawszy Łaukożemy u w. imci pana Zienowicza okupiłem. Więc że wieczność tey maiętności Żołudka iako rodzonemu bratu imsci panu Dawydowi Frąckiewiczowi Radzymińskiemu, ciwunowi wiekszniańskiemu, tak dzieciom stryiecznego brata naszego imsci pana Karola Frączkiewicza Radzymińskiego należy od którey nie mogą ichmościów odstręczać, alem niedawno za bytności u siebie imsci p. Bronisława Frączkiewicza Radzymińskiego stryjecznego synowca mego w Żołudku postanowił, że in sortem suam y rodzonego swego imsci pana Teodora vigore tak za okupno zastawy Żołudka połowy iako y na oblig winney sumy od zeszłego im. pana Karola Frączkiewicza Radzymińskiego, stryiecznego naszego a rodzica onych, folwarkiem Sawowszczyzną, który od imć pana Jana Limonta koniuszego lidzkiego y samey iey mości okupić miałem ze wsią Kuprami, a odemnie przydaną Wielką Wsią, contentować się miał nie należąc iuż do okupna połowy Żołudka y do wieczności oney... Aby zaś miła małżonka moia wszystkich spełna pięciudziesiąt tysięcy pewną na Żołudku była na którey maiętności y dożywocie miłey małżonce mey zapisuię pewien będąc, że y za duszę moią będzie czyniła dobrze — o co pilnie proszę".

Po śmierci Kazimierza Frączkiewicza Radzimińskiego podskarbstwo nadworne litewskie dostało się Benedyktowi Pawłowi Sapieże, bratu potężnego Kazimierza Jana, wojewody wileńskiego i hetmana w. lit. Miał łaskę u imci dobrodzieja nowego pana podskarbiego jakiś groszorób Stefan Hryniewicz cześnik lidzki; a że podskarbstwo nadworne jakoś niejednokrotnie wiązało się z posiadaniem Żołudka, więc Hryniewicz dopomógł swemu dobrodziejowi wejść w 1694 r., (a więc niezwłocznie po śmierci Frączkiewicza Radzimińskiego), „w konrakt o Żołudek". O tym co i jak się stało z Żołudkiem przypomniała w kilkonaście lat później pani podskarbina Aleksandra Frączkiewiczowa-Radzimińska, spisując 8 iulii 1706 r. w Obelicy swój testament: „Maiętność zaś drugą główną nazwaną Żołudek, w tym że lidzkim powiecie leżącą, lubom z pewnych przyczyn, albo też przymuszenia sumy mojej na oney za prawem słusznym należącej ustąpiłam iaśnie wielmożnemu imć panu Benedyktowi Pawłowi na Czerei Sapieże, podskarbiemu wielkiemu w. x. lit., będąc upewnioną na imci osobliwym zapisem rewersalnym y za dożywocie moie miał mnie ukontentować, więc że potym żadney rzeczy za te dożywocie mnie nie doszło, lecz per potentiam odemnie odebrano, zaczym ia temu lat kilka w Lidzie do dochodzenia tego dożywocia y wszystkich moich do tey maiętności Żołudka maiących pretensyi moc na pismie lubo onego y nieczytawszy na osobę wielmożnego imci pana Kazimierza Frączkiewicza Radzimińskiego sędziego ziemskiego lidzkiego nic za to od imci nie wziąwszy a przy tym y ten samy rewersał dać musiałem, za którą to mocą prawem odemnie danym za przewodami prawnemi przez siebie otrzymanemi tę wszystką maiętność Żołudzką pomieniony imć pan na siebie obiął, zaiechał y dotąd fructyfikuie, o co y protestacią na imć zaniosłam y prawem o to czynić z imć umysliłam była, a żem pono samey dla śmierci moiey do tego iuż nie przyidzie, tedy wielce imci upraszam y przez miłosierdzie boskie sumnieniem dobrym obliguię, ażeby iuż przynaimnie po śmierci moiey nie zabieraiąc ciężaru na duszę swoią a co słusznego podług uznania imci panów przyiaciół sumy do ręki tegoż imci pana Wala starosty framburskiego iako exekutora tego mego testamentu bez trudności y zawodów prawnych oddał y wypłacił, a imć pan Wal tę sumę odebrawszy oną na trzy kościoły to iest farski i karmelitański żołudzkie a trzeci iszczołnski za duszę moią rozdać y na insze długi po mnie powstałe obrócić powinien będzie".

Oczywista pani podskarbna scedowała na Benedykta Pawła Sapiehę zapisane jej przez męża 50.000 złotych na Żołudku oraz ustąpiła mu i prawo swego dożywocia. Ale nie długo utrzymał się podskarbi na tych dobrach. Wspomniany cześnik Hryniewicz kreśląc „Prawdziwe opisanie nabycia i conserwowania Hołdową w tych złych czasach" (bo i Hołdow pomogół nabyć swemu dobrodziejowi od Niewiarowskich), powiada: „A za tym w roku 1698 y 9-tym nastąpiło zamieszanie w Oyczyznie, że imć dobrodziey (podskarbi Sapieha) począł w Wilnie rezydować y na seymikach w Oszmianie bywać, gdzie ia, trzymaiąc Soleczniki sobie puszczone taką od imć paniey Kaczanowskiey, prowidowałem imć dobrodzieia de suo iako to (stwierdzają) regestra

35) Paweł Cypryan Brzostowski, ojciec biskupa, zmarł w 1689 r.

imć pana Odyńca pisane y podpisane, iż został mi winien ímć dobrodziey na cztery tysiące zł. p. Przy tym iadącemu imć dobrodzieiowi na wesele swego syna imć pana pisarza w. x. lit. gotowych pieniędzy dałem na oblig talarów 540 y miałem za tę summę winną quote co roczną z Żołudka odbierać 10 pro cento, ale za nastąpieniem Olkienickiey nieszczęśliwości... quoty niodkogo nie brałem". Z małej rzeczy — kwaterunku wojskowego w dobrach biskupich — powstała wojna domowa, marnie zginął rozsiekany w Olkienikach przez rozjątrzoną szlachtę bratanek podskarbiego, a kilkotysięczny tłum tej szlachty tam że pod Olkienikami w listopadzie 1700 r zawiązał zbrojną konfederację i podpisał groźne laudum: „żeby wszystkich przeciwników Rzeczypospolitej mianowicie Xiążąt Sapiehów i ich stroników do żadnych nie przypuszczać urzędów y honorów, owszem w domach ich szukać, dobra konfiskować i t. d.[36]) Sapiehowie i ich stronnicy zmuszeni byli ratować się emigracją zagranicę, a na dobra ich spadła klęska. Dalszy ale i odważniejszy krewny podskarbiego Frączkiewicza Radzimińskiego również Kazimierz Frąckiewicz Radzimiński, sędzia ziemski lidzki, wnet mocno gwałtem zajechał Żołudek i objął go w swoje posiadanie, a chcąc ulegalizowac fakt dokonany otrzymał od bezradnej podskarbiny Frąckiewiczowej Radzimińskiej 17 czerwca 1702 r. na Żołudek wlewek.

Jak się kończył wynikły potem pomiędzy Frąckiewiczem Radzimińskim a Sapiehą proces o Żołudek wiadomości nie posiadam.

(D. c. n.)

36) Justyn Narbutt, Dzieje Wewnętrzne Narodu Litewskiego, II, (1843) p. 75—101.

Aleksander Śnieżko

Zamek Mirski

(Wyjątek z pozostającej w rękopisie monografii Mira)

Plan odbudowy pomyślany szeroko, który nie tylko wskrzesza ruinę, ale w jej beznadziejnie zniszczonym wnętrzu przewiduje kompozycje architektoniczne pierwszorzędnej piękności.

Na prośbę naszą właściciel zamku, łaskawie nadesłał opis odbudowy sporządzony w styczniu 1937 r. przez majstra murarskiego p. Jana Puszkarskiego, który poniżej umieszczamy w całości z drobnymi uzupełnieniami,

„Odbudowę rozpoczęto w 1917 roku, oczyszczaniem i wywożeniem gruzów zleżałych od przeszło stu lat, po spaleniu zamku w czasie wojen Napoleońkich, oraz przygotowaniem materiałów budowlanych. przewrót bolszewicki w 1917 r. i rozgrabienie przygotowanych materiałów spowodował przerwę w rozpoczętej odbudowie (południowego skrzydła) zamku aż do czasu nadejścia wojsk Polskich w roku 1919, poczem roboty przygotowawcze do odbudowy były kontynuowane przez 1919 rok i do połowy 1920 roku t. j. do inwazji bolszewickiej, z powodu której musiały być znowu przerwane i dopiero od roku 1921 odbudowę zamku zaczęto prowadzić normalnie, trybem gospodarczym w miarę posiadanych środków i prowadzi się tokową tym sposobem do chwili obecnej.

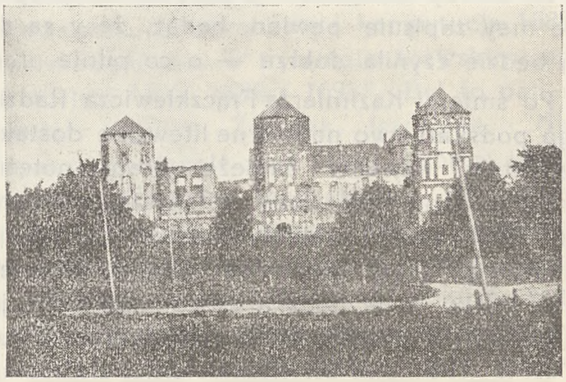
Przestrzeń odbudowanego skrzydła południowego wynosi 658,76 mtr.^{2} (długość 38,30 mtr. i szerokość 17.20 mtr.) na zewnątrz z murami.

Po oczyszczeniu gruzów przystąpiono do robót mularskich od suteryn, aż pod dach, przyczem cała przestrzeń na długości 38.30 mtr. jest podzielona starymi ścianami od suteryn do dachowego umocowania na pięć przedziałów o długości 12 mtr. każdy i o różnej szerokości t. j. 6,70 mtr., 6,50 mtr. i 5,90 mtr. wysokość pomieszczeń w odbudowanym skrzydle wynosi: suteryna 3 mtr., parter 5,10 mtr., I piętro 5,10 i II piętro 7 mtr. prócz sklepień, które zostały wyprowadzone według starych.

Kolejność odbudowanych przedziałów od baszty południowej t. j. od strony prawej ku lewej przedstawia się następująco:

I Przedział.

W suterynie została wywiercona studnia z której za pomocą pompy uruchamianej motorem podaje się wodę do wszystkich pomieszczeń w odbudowanym skrzydle. — Na parterze mieści się pokój kredensowy i pokój stołowy dla służby, zaś w przylegającej baszcie południowej w suterynie mieści się spiżarnia, a na parterze kuchnia centralna. Na pierwszym piętrze mieści się pokój sypialny i pokój t. zw. „Szafarnia" dla tego, że w takowym jest wmurowana duża szafa i w tym pokuju jest zbudo-



Widok od strony parku zamkowego

wany kominek. Umeblowanie tych pokojów stanowią meble wykonane we własnym warsztacie stolarskim. W baszcie południowej mieści się kancelaria. Na drugim piętrze są tylko zmurowane ściany pod dach bez otynkowania i żadnych urządzeń. W baszcie południowej mieści się archiwum. —

II Przedział.

W suterynie mieści się wejście do suteryn w jednej połowie, zaś w drugiej — skład na różne rzeczy. Na parterze — wejście frontowe, służące na całe skrzydło i schody prowadzące na I piętro. To pomieszczenie jest podzielone na 2 ubikacje, przyczym w drugiej mieści się wanna i klozet, jak również przy samym wejściu mały pokoik przy schodach, prowadzących na I piętro. — Pierwsze piętro (tu za czasów Panie Kochanku, był wspaniały salon w którym książę urządzał bachusowe wieczory) jest podzielone na 3 ubikacje: 1) pokój (gabinet) z 3 szafami bibliotecznymi wmurowanymi na stale oraz meblami własnego wyrobu i częściowo starożytnymi, 2) wanna ze zbiornikiem wodnym i klozet i 3) korytarz ze schodami prowadzący do gabinetu, wanny i na trzeci przedział. — Na drugim piętrze tylko ściany wyprowadzone pod dach bez tynku i urządzenia. —

III Przedział.

W suterynach mieści się piwnica na napoje z całkowitym urządzeniem półek. Na parterze wejście główne, podzielone ażurowo na 3 oddziały t. zw. „Holl" z kominkiem, na przestrzał od wejścia w przeciwległej ścianie. Za tą ścianą w lewo dobudowana jest na zewnątrz baszta o wymiarach 5 × 4 mtr. wysokością do poziomu I piętra, zakończona tarasem, jako znajdująca się od strony parku. W baszcie tej urządzone są schody okrągłe, prowadzące do hollu na I pietrze. Holl umeblowany jest meblami częściowo starożytnymi i częściowo własnego wykonania. Na pierwszym piętrze mieści się salon i drugi pokój z obniżonym poziomem z którego prowadzą schody na II piętro. Obok schodów na II piętro mieści się skład. Na drugim piętrze ściany wyprowadzone pod dach bez tynku i urządzenia.

IV Przedział.

W suterynach mieści się skład na warzywa. Na parterze mieści się pokój stołowy na całej przestrzeni, w którym znajduje się piec z kafli starożytnych oraz kominek w ścianie poprzecznej. Umeblowanie stanowią meble własnego wyrobu. — Na pierwszym piętrze sala kolumnowa pod nazwą: „Biały Słoń", bowiem komin w niej ma ozdobić rzezba przedstawiającego białego słonia, salon ten jest połączony z piątym przedziałem na pierwszym piętrze. Zajmuje on przestrzeni około 160 mtr.² (13,30×12,20 mtr.) Sklepienie jest jednolite za pomocą środkowego filara. Salon ten nie jest umeblowany. W salonie tym książę Panie Kochanku sposobem zupełnie swoistym, przyjmował z rewerencją Króla Jegomościa, wracającego z Nieświeża.

V Przedział.

W suterynach mieści się skład na warzywa. Na parterze mieści się pokój mieszkalny i przedpokój z wyjściem na dalszą budowę Zamku.

Wszystkie piece zbudowane są z kafli starożytnych, prócz salonu zw. „Biały Słoń".

W pokoju stołowym i sypialnym położony parkiet starożytny, a w następnych zaś 2-ch pokojach podłoga drewniana glansowana. W pozostałych zaś wszystkich pomieszczeniach położona jest posadzka gliniana według wzoru odmodelowana i swojej własnej cegielni wypalona i użyta.

Całe odbudowane skrzydło pokryte jest dachówką czerwoną.

Zamek posiada ogółem 5 baszt z których baszta południowa jest odbudowana jak poprzednio wspomniano, zaś baszta wschodnia jest zupełnie w ruinach. Natomiast baszty: zachodnia, północna i północno-wschodnia stoją w jednej linii, stanowiąc front zamku i między tymi basztami z jednej strony są zbudowane warsztaty stolarskie i pralnia, z drugiej zaś strony lodownia i skład drzewa i innych materiałów. Wpomniane przybudówki zbudowane są od zewnątrz zamku na starym miejscu, gdzie dawniej również znajdowały się jakieś budynki gospodarcze. Baszta zachodnia jest całkowicie odbudowana od suteryn pod dach i w takowej mieszczą się mieszkania służby. Baszta środkowa nie posiada mieszkań i jest zaopatrzona prowizorycznym dachem i służy jako wjazd do Zamku. Trzecia baszta jest opatrzona stałym dachem i posiada wykończone mieszkania służbowe do II piętra.

Prócz tego wyprowadzone zostały wszystkie zlewy szambowo-wodne i t. p.".

Północno-wschodnie skrzydło zamku, jako najwięcej uszkodzone przedstawia jeszcze smutny widok i wywiera rzewne uczucia na wędrowcu; bez



Znaczek pocztowy wartości 30 gr., koloru czerwonego, wydany dn. 1.XII. 1935 r. w nakładzie 10.000.000 sztuk. Rysunek projektował L. Sowiński, wykonał zaś na stali rytownik Włodz. Vacek. Znaczek tłoczony na papierze białym bez wodnego znaku w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie, drukiem wklęsłym.

dachu, z wyszczerbionymi ścianami i odpadającym kawałkami cegieł, smutnie spoląda oczodołami swych wyrw na wały i park zamkowy. Przez rozwalone okna i szczyty w głuchą jesień wiatr wkrada się do wnętrza i hula po gzymsach. Mrowie ptactwa gnieździ się w strzelnicach i przywołuje na myśl słowa poety:

Marmur i cegła z wieżycy wyniosłej
Opadły gruzem i chwastem porosły.
Po bastionach, skąd grzmiała potęga,
Szczur się zagnieżdża i żmija wylęga.
(Syrokomla)

Dziś naturalnie beznadziejna pustka powoli z zamku znika. Ustępuje miejsca życiu rzeczywistemu, które tchnął weń dzisiejszy wskrzesiciel tego wspaniałego zabytku.

Dumny, pięciowiekowy olbrzym zdala od świata, imponujący ogromem, stoi na wysokich wałach i jakby w jakiś sen zaklęty, oblicze swoje odbija w lustrzanej tafli stawu, który otacza go od strony południa. Potęga przeszłości wskrzeszonej zda się mówić:

— Przetrwałem wszystko, — byłem, jestem — i będę.

(Koniec)

LITERATURA:

Bułhak Jan. Zamek w Mirze (garść wrażeń) Kwartalnik Litewski Rok I tom 2. Peterburg — 1910 r.

Kotłubaj Edward. Galerya Nieświeska portretów Radziwiłłowskich. Wilno — 1857.

Mycielski Jerzy. Książe Panie Kochanku. Peterburg 1898 r

Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Warszawa 1886 r.

Słownik geograficzny tom VI. Warszawa 1885 r.

Syrokomla Wł. Wędrówki po moich niegdyś okolicach Wilno 1853 r.

Wolański A. Wojna Polsko-rosyjska 1792 r. T. II. Kampania litewska. Poznań 1922 r.

Sukcesja księcia Dominika. Wilno 1824 r.

Michal Szymielewicz

Jurje

II.

W wigilię dnia św. Jerzego, gdy czerwone słońce zawiśnie ponad czarną ścianą dalekiego lasu, ogrzane za dnia szare jeszcze łąki okryją się siwymi tumanami, a w kudrach i kałużach odezwą się melancholijnie żaby,— wiejskie dziewczęta naprędce ubrane, umyte i uczesane w świeże bluzki zbiegają się na podwórka. Tu i ówdzie pierwsz niesmiało, potem coraz głośniej, co raz weselej odezwą się świeże dziewczęce głosy. To zaczynają śpiewać pierwszą wiosenną pieśń — witają jurje — czyli „kliczuć wiasnu":

Jurja Boha klikała:[1])
Padaj Boża kluczyki,
Adamknuci ziamlicu
Wypuścici rasicu,
Na woliki wiermiaczko
Na karouki małaczko...

Hrała słoniejka hrała
Kluczyki adakrała.
Miesiaczyk zyszou
Kluczyki znajszou...

Rozbawione śpiewaniem wychodzą gromadki dziewcząt na ulicę — pod okna tych „mołodziczek", ktore przed wielkim postem powychodziły zamąż i już nie mają prawa brać udziału w dzisiejszej zabawie. Pod oknami swoich byłych „towarek" dziewczęta śpiewają chórem:

Maładaja małodaczka,
Wyjdzi do nas hulaczku,
Wyniasi nam syra nasok,
A nia syra — pajasok
A nia pajasok — to chleba kusok,
A nia chleba — to choć soli drabok...

Przyzwoita i staranna „mołodziczka" pamięta o tym zwyczaju i już zawczasu przygotuje i sera i świeżego chleba, nierzadko kawał surowej solonej w zimie słoniny, a niekiedy i flaszeczkę zasłodzonej gorzalki

Po takim powinszowaniu wynosi ona na dwór przygotowany na denku poczęstunek. Tu dziewczęta wstydliwie odwróciwszy się od towarzystwa, zasłoniwszy twarzyczkę rękawem i zmrużywszy oczy pociągną z czarki, nabiorą do garści przekąski i usiadłszy rzędem na żerdzianym płocie zaczynają zajadać. Gdyby, uchowaj Boże, taka „mołodziczka" „nie poznałaby się" na przyzwoitości i nie tylko nie poczęstowała sąsiadek, ale wanet i nie wyszła na dwór i nie przeprosiła — zaśpiewają dla

1) Zapisałem we wsi Gornie pod Lidą w r. 1929.

niej inaczej:

Kab ty lahła kałodaju:
Kab ciebie wiazli padwadaju,
Drali miasa krukami,
Kab ty sprawiała nie dziecia, a—uża!...

Tymczasem wiejscy chłopcy, zakończywszy swoje roboty, również śpiesznie się umyją, uczeszą, włożą buty i czyste marynarki i zejdą się również gromadkami na podwórkach. Nadsłuchują gdzie śpiewają dziewczęta i skąd pachnie poczęstunek, a potem powoli, tak niby od niechcenia, zaczynają złazić się tam, gdzie jest jakaś nadzieja na pożywienie się.

Gdy dziewczęta siedzą sobie sznurami na płocie, jak jaskółki na drucie, szczebioczą, przyśpiewują i zajadają coś smacznego, na przeciwległej stronie ulicy obsiada płot jak stado wron zgraja chłopców.

Dawniej, gdy po wioskach było pełno „ozierodów" czyli „piarapłotów", to znaczy, wysoko ułożonych płotów z poprzecznych żerdzi dla suszenia snopów zboża, dziewczęta i chłopcy gromadzili się na te ozierdy. Tam śpiewali i stamtąd „klikali wiasnu". Dziewczęta siedząc na płocie zaczynają nagabywać chłopców, przygadywać, potrochu szydzić — to mową, to śpiewem:

Zyszou miesiaczyk nad humnom,
Siadziać chłopcy nad h...nom,
Zyszou miesiaczyk na świrnam,
Siedziać dzieuki nad syram...

Chłopcy zaczynają prosić: „dajcie, dzieuczaty, nam pakasztować!" Ale któż to ma chęć do dzielenia się smacznym kawałkiem! — A wy nam szto daścio?" — odzywają się dziewczęta i odcinają dalej:

U nas krapiwa pahaleła,
Naszyje chłopcy zhaleli.
Na ulicy krapiwa kupkami,
Chodziać dziauczata kuczkami...

Chłopcy również odpowiadają docinkiem:

Za siałom na wyhanie
Hryzuć dzieuki kabylinu.
Usim dzieukam na kosci,
A jazyczliwaj Hanci pry chwosci...

Lecz dziewczęta nie ustępują:

Za siałom na wyhanie,
Hryzuć chłopcy kabylinu.
Usim chłopcam pa szmatce,
A brachliwemu Piatruku pry s.. ce...

Na prośbę podzielenie się gorzałką odspiewują chłopcom:

Na dwore karyta
Pouna wady nalita.
Dzieuki nohi pamyli,
A chłopcy wadu wypili.

Tu raptem jakiś kurnosy podlotek, któremu „jeszcze wszystko można", cieńkim głosikiem gdy zapiszczy:

Sik! sik! na dubnik,
Budzie chłopcam chaładnik.
Sik! sik! na łukno
Budzie chłopcam tałakno...

Dziewczęta w śmiech. Chłopcy rzucają się łowić smarkatego urwisa. Dziewczęta się zrywają z płotu, dopadną do koryta z wodą i zaczynają bronić się szluchając wodę wiadrami i konewkami na chłopców. Hałas, pisk, kasza... Chłopcy lazą obcesem i gdzieś którąś przyłapią. No i wyskubią ją i wyłaskoczą. Biedna Mańka albo Staśka piszczy, broni się, kąsa, szarpie czarnymi paznokciami po mordach urwisów i ledwie żywa, ale z błyszczącymi od radości, choć pełnymi od bolu łez oczami, wyrwie się ze szpon wiejskich chłopców. Zaczyna się pogoń za inną, odbieranie wiader wzajemne nie miłoserne oblewanie się. Rozbiegają się po podwórku, czają się poza węgłami budynków, chowają się za gumnami, po kątach, w pojedynkę i parami, znowu się zbiegają, wrzeszczą, śmieją się i wciąż leją wodę i leją. Na uciekających ulicą czasem ktoś szluchnie całym wiadrem ze strychu albo z za płotu i od jednego razu nieostrożnego „kończą" na całego od głów do nóg[2]).

Już późno. Czas spać.

Następuje rozejm i spokój. Wszystko milknie. Dziewczęta zaczynają śpiewać:

Pałażycia kładku wiarbowuju,
Czas, dzieuczata, da domu iści.
Adna Hancia zastańsia,
Prydzie Piatruk zwieńczaj sia.
Pryniasie wianok rutwiany,
Nie rutwiany — pałatniany.

Po każdorazowym odśpiewaniu tego tekstu co raz to inna para bierze się za ręce i znika w mrocznej ulicy... Z bijącym się sercem stare matki leżą w swoich barłogach, nie śpią i cierpliwie oczekują powrotu córek. Ukradkiem „nie stuknewszy" klamką, „nie skrzypnewszy" drzwiami jak cień wsliźnie się do mrocznej chaty cała zlana i drząca dziewczyna, milczkiem się rozbiera i wsuwa się gdzieś „na pół"

2) W niektórych wioskach smigus odbywa się w drugie święto Wielkiej Nocy, w Przewodnią Niedzielę i t. p. Sceny oblewania się wodą zapisałem we wsi Ogrodnikach, gm. lebiodzkiej.

albo „za piec". Nieszczęśliwa matka z goryczą odezwie się: „Hańcia, Hańcia!" — A ty była lepszaja? — odgryznie się córka i obydwie zamilkną...

Skądś z za wieków wyłania się noc kwietniowa, rzeka, pochylona nad nią stara wierzba co służy za kładkę; na błoni czyli ihryszczu gromada młodych chłopców i dziewcząt.. Odbywa się misteria tłumnego sprawiania godów małżeńskich. I tak jak i dzisiaj gdy chór w nocnej ciszy zabrzmi tę samą piosenkę, chłopcy chwytają upodobane dziewczęta i znikają w swoich mrocznych legowiskach. Jedynym obrzędem tego przedwiecznego ślubu było oblewanie wodą. Metropolita kijowski Joann (1089 r.) pozostawił po sobie tak zwane „Prawiło cerkowne" w którym znajduje się taki ustęp: „powiadają niektórzy, że małżeństwa u prostych ludzi nie należy błogosławić, bo błogosławieństwo jest właściwe jedynie dla bojar i książąt „prostym że ludiem jako imieniem i *pleskaniem* razum dajem wsiak". (*Karamzin, Histor., II, przypis 158*). Wystarczało nazwać młodych po imieniu, oblać dobrze wodą i para zakochanych bez większych ceregieli stawała się małżeństwem.

(D. n.)

Lida i powiat Lidzki z przed stu laty

Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta

Dubicze

W Lidzkim powiecie, w głębi lasu, nad jeziorem obszernem przed kilka jeszcze laty stał niewielki drewniany kościół filialny Dubicze, a w nim w wielkim ołtarzu była figura Pana Jezusa w stojącej postawie z koroną cierniową podobna do figury znajdującej się w Wilnie na Antokolu w dawniejszym kościele o. o. trynitarzy. Podobało się Bogu miejsce to uświęcić szczególniejszymi łaskami zlewanemi na garnący się tu tłumnie i w pokorze żebrzący miłosierdzia lud grzeszny. Na odpusty, których było kilka do roku, liczne powozy pańskie, bryczki szlacheckie. wózki rozmaitego rodzaju z nabożnymi. przybywały i długi rząd pieszych pielgrzymów rozmaitych klas ludzi zdążał w wigilią na uroczyste nieszpory. Maluczka wioska litewska przy kościele z kilkonastu domów złożona i niewielki domek księdza oraz jedyna karczma nie były w stanie pomieścić przybyłych. Stodołki włościańskie i świeronki służyły paniom za buduary i salony, a lud wiejski w większej części odpoczywał pod gołem niebem i o świcie śpieszył już do konfesjonałów. Zrana w dzień odpustu przybyli żydzi kramarze rozwieszali w urządzonych szałasach różne towary: paciórki różnokolorowe, chusteczki jaskrawe, igły, naparstki, rozmaite szychowce, błyskotki, wszystko to nęciło wieśniaczki; każda śpieszyła coś nabyć. W innej znowu stronie sprzedawano płótno domowego wyrobu, grzyby suszone, czapki i bóty męskie. Przed kościołem we dwa rzędy siedzący żebracy, wszelkiego rodzaju kalecy, śpiewają rozmaite święte pieśni lub powtarzając raz nazawsze ułożone i zapamiętane supliki wołali o litość do wchodzących i wychodzących z kościoła. I sypały się grosze do rąk ich, a chleb — do torby. Gwar rozmawiających, wołania i śpiewy płaczliwe zebraków, różnobarwne stroje chłopów, żydów, szlachty i panów, wszystko to stanowiło ożywiony obrazek godny pędzla jakiego artysty flamandzkiej szkoły. Księża spowiadali nie tylko w kościele, lecz i na cmentarzu, a za procesją z trudnością można było postępować — taki był natłok ludu. Po nieszporach całe te tłumy wracały do domu i na drugi dzień znowu w Dubiczach panowała zwyczajna cisza, aż do następnego odpustu. Miejscowi włościanie byli zamożni, bogobojni i Kraj kochający, trudnili się rolnictwem i rybołowstwem.

W 1863 roku, kiedy się rozwinęło powstanie narodowe, oddział lidzki pod dowództwem Ludwika Narbutta często w lasach Dubickich przybywał i w tych lasach w kwietniu miesiącu 1863 r. miała miejsce bitwa z rosjanami pod dowództwem Tymofiejewa, w której, lubo cała partia powstańcza zdołała przejść w inne miejsce, — waleczny jej dowódca z jedynastu bliżej otaczających go żołnierzy — szlachty lidzianćw — polegli. Żołdactwo moskiewskie obdarło trupów na polu bitwy i przywieziono do Dubicz nagie ich ciała Ówczesny gen.-gub. wileński jenerał Nazimow pozwolił uczcić zmarłych pogrzebem w kościele. Nim dostarczono potrzebną do ubrania odzież i zrobiono trumny, ciała te leżały przez trzy dni w przysionku kościelnym. Dwanaście trumien prostych w kościele stanowiły katafalk rycerzy, a łzy licznie zebranego ludu wiejskiego i obywatelstwa, tłumione jęki matek, sióstr i sierot poległych, były najwymowniejszą mową na ich pogrzebie. Wszyscy obecni ubiegali się o zaszczyt niesienia tych drogich trumien na miejsce wiecznego spoczynku i złożono je w jednym wspólnym grobie na cmentarzu przy kościele, a lud grób ten ozdobił najpiękniejszym pomnikiem, bo kopcem własnymi rękami z ojczystej ziemi usypanym. Mogiła nawet obrońców wolności ojczystej straszną była dla wrogów: lud się zgromadzał na nią i modlił się. Znieśli więc kościół i nie wahali się świętokradzko rozrzucić kopiec zrównawszy go z ziemią. Nie zaginęła jednak przez to pamięć wiernych synów kraju, przechowaną ona jest w sercach wszystkich uczciwych litwinów i polaków.

Aleksander Śnieżko

Jan i Mieczysław Karłowiczowie

(ojciec i syn)

W maju ub. r. przypadało 100-lecie urodzin wielkiego uczonego i obywatela ziemi lidzkiej Jana Aleksandra Ludwika Karłowicza — właściciela Podzitwy i Bratomierza w pow. lidzkim. Jan Karłowicz był jednym z najznakomitszych przedstawicieli nauki polskiej.

Twórca 3-ch najpoważniejszych prac naukowych: Słownika gwar polskich wydany nakładem Akademii umiejętności w Krakowie. Dzieło to zawiera bogaty zasób mowy ludu naszego. Według słów Jana Łosia, jest to najpiękniejszy liść wawrzynowy w wieńcu zasługi Jana Karłowicza, oraz jeden z kamieni węgielnych językoznawstwa polskiego.

W 1894 — 1905 wyszła druga jego praca — Słownik wyrazów obcych, a mniej jasnego pochodzenia, używanych w języku polskim. (Praca ta wyjaśnia zawiłe rodowody wyrazów obcych, które zostały przyswojone przez język polski i uległy znacznemu zniekształceniu). I wreszcie trzecie dzieło olbrzymie zbiorowe to Słownik Języka Polskiego (W 8 tomach 1888 — 1923). Ułożony przeważnie przez Karpowicza przy współdziale A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzkiego.

Dzieło to zostało nagrodzone przez Akademię Krakowską. Pod względem bogactwa materiału, przewyższa ono słownik Lindego. Poza tym Karłowicz przełożył wiele dzieł z języków obcych na polski.

W roku 1727 Karłowicze przenieśli się z Nowogródzkiego do Lidzkiego i osiedlili się tu na stale w majątku Podzitwie (w gm. ejszyskiej).

Ojciec Jana-Aleksander Karłowicz urodził się już w Podzitwie. Nauki początkowe pobierał w Lidzie w kolegium x. x. Pijarów potem w gimnazjum wileńskim, które ukończył w 1818 r., i był rowieśnikiem Mickiewicza i Odyńca. Posiadał pewien talent poetycki i w chwilach wolnych od zajęć codziennych, pisywał wiersze. Niektóre wiersze jego drukowano w „Ondynie wód Druskienickich", „Roczniku Litewskim" i Gwieździe... Ożeniony był z Anną Małachowiczówną. W latach 1828 — 1838 piastował z wyboru współziemian urząd powiatowy.

Umarł w 1862 r. pozostawiając po sobie wspomienie uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Kazał pogrzebać swe ciało wśród mogił ludu wiejskiego swego majątku, a na grobie położyć wielki, surowy głaz z krzyżem kutym z żelaza i krótkim napisem „Aleksander Karłowicz".

Jan Karłowicz syn Aleksandra i Anny z Małachowiczów, urodził się dnia 28 maja 1836 r. w maj. Suburtowicze o 5 klm. od historycznego Merecza nad Niemnem. Lata chłopięce spędzał Jan Karłowicz w Podzitwie. Nauki początkowe pobierał w domu i dobrze przygotowany przez nauczyciela domowego wstąpił w r. 1847 do 3 kl. gimnazjum wileńskiego, które ukończył ze złotym medalem za „pilność". Po ukończeniu wydziału historyczno-filozoficznego w Petersburgu, wyjechał do uniwersytetów zagranicznych, skąd musiał jednak wrócić do Podzitwy ze względu na śmierć ojca.

Tu w r. 1865 poślubił Irenę Sulistrowską z Wiszniewa i wyjechał na dalsze studia. Po uzyskaniu stopnia doktora filozofii (1866 r.) począł ubiegać się o katedrę historii w Szkole Głównej w Warszawie. W tym celu napisał rozprawę habilitacyjną p. t. „Don Karlos", królewicz hiszpański — szkic biograficzno-historyczny". Karłowicz jednak katedry tej nie otrzymał.

To też porzucił studia historyczne, i wyjechał do Brukseli, by tam uzupełnić studia muzyczne. Zdobywszy żądane kwalifikacje przyjechał do Warszawy (1871 r.) i obejmuje stanowisko profesora muzyki w Konserwatorium Muzycznym. Wkrótce jednak z powodu choroby oczu musiał ten zawód porzucić. Wyjeżdża do Podzitwy i tu pod opieką żony i matki odzyskuje zdrowie. Do stolicy już jednak nie wraca. Usadowia się na wsi i rozpoczyna żmudną pracę naukową.

W owym czasie na zachodzie rozwinęła się nowa gałąź nauki językoznawstwa i mitologii porównawczej. Ożywiony ten ruch skłonił umysł Karłowicza do bliższego zajęcia się zagadnieniami tej nauki. To też do rodzinnej Podzitwy młody uczony począł sprowadzać wszystko, co z tej dziedziny nauki wyszło z druku. Pracuje „do zapamiętania", czyta pilnie i notuje skrzętnie poważne fakty i swoje uwagi. Z badań ludoznawczych napisał wówczas „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe".

Jesienią 1873 r. Karłowicz wraz z żoną i matką przeniósł się z Podzitwy do dworu małżonki swej — Wiszniewa (pow. święciański). W Wiszniewie powstaje w głowie Karłowicza projekt i gotowy już plan wielkiego słownika języka polskiego, który zrealizował po dwunastu przeszło latach.

Po śmierci matki, córki,—związane z tym kłopoty materialne zmusiły Karłowicza do sprzedania majątku i opuszczenia na zawsze rodzinnych kątów.

Przez lat kilka tułał się za granicą, wreszcie w r. 1887 przyjechał do Warszawy. I odtąd stał się jej stałym mieszkańcem. W rok po osiedleniu się w Warszawie objął redakcję „Wisły" (miesięcznik geograficzno-etnograficzny), którą redagował przez 12 lat. Był to pierwszy na ziemiach słowiańskich, organ odpowiadający najnowszym wymaganiom nauki. Na wzór „Wisły", powstały wówczas podobne czasopisma w Pradze czeskiej, Moskwie, Petersburgu, we Lwowie i w Chorwacji. W „Wiśle", Karłowicz zamieścił mnóstwo rozpraw — przeglądów, dzieł ludoznawczych, sprawozdań i drobnych przy-

czynków. Oprócz tego współpracował Karłowicz z wielu pismami naukowymi polskimi i obcymi.

Obok pracy naukowej Jan Karłowicz uprawiał także i muzykę. Był od lat młodych wirtuozem na wiolenczeli, uczeń wielkiego mistrza S. Erwaisego. To też muza polska miała w Karłowiczu wielkiego wielbiciela. Tutaj wymienić należy pracę Karłowicza z dziedziny muzyki: „Zasady harmonii" Richtera, przełożone na język polski w 1871 r. Pod muzykę podkładał pieśni ludowe, kościelne, wiersze niektórych poetów i własne. Był założycielem dwu sekcyj przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym: Sekcji im. Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina, których był czynnym prezesem. Z inicjatywy Jana Karłowicza powstało też muzeum etnograficzne w Warszawie.

Jan Karłowicz chwytający się różnorodnych dziedzin nauki i sztuki był materialnie niezależny. Był zamożnym i nieskrępowanym żadnymi zajęciami zarobkowymi, to też mógł się poświęcić swobodnie twórczej pracy naukowej i artystycznej.

Jest to fakt bardzo rzadki wśród uczonych, których większość musi najlepszą część dnia spędzić na zajęciach zawodowych. Jan Karłowicz znajdował się w tym szczęśliwym położeniu, że nie potrzebował pracować na chleb powszedni.

W życiu i stosunkach prywatnych odznaczał się niezwykłą prostotą, życzliwością i uczynnością. To też otoczony był ogólnym szacunkiem. Rozmawiając z dziećmi czy z prostakiem starał się zawsze coś obiaśnić, czegoś nauczyć. Gdy podawał rękę włościaninowi, ścisnął ją serdecznie i szczerze.

Zmarł w Warszawie, dnia 14 czerwca 1903 r. licząc lat 67. Zostawił córkę Wandę i dwóch synów Edmunda (ur. 2.III. 1871 r. w Warszawie) i Mieczysława (ur. 2.XII. 1876 r. w Warszawie).

Mieczysław Karłowicz zasłynął jako jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich. Najlepszymi jego utworami muzycznymi są poematy symfoniczne: Powracająca fala", „Trzy odwieczne pieśni", „Rapsodia litewska", „Smutna opowieść" i wiele innych. Poza tym wydał cenny przyczynek do biografii Chopina. Praca ta została wydana później po francusku. Niestety Mieczysław Karłowicz niedługo cieszył się życiem, zginął tragiczną śmiercią pod Kościeliskiem, gdzie „zaczajona lawina zabiła zachwyconego pięknością ciszy samotnego narciarza". Zginął młodo licząc zaledwie 33 lata.

Szczątki syna spoczęły obok ojca we wspólnym grobie na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W setną rocznicę urodzin wielkiego uczonego Jana Karłowicza — Uniwersytet Józefa Piłsudskiego i Pol. Tow. Krajoznawcze w dniu 8 lutego 1936 r. ufundowały na fasadzie domu przy placu Dąbrowskiego w Warszawie tablicę pamiątkową, która mówi: „W tym domu mieszkał i pracował znakomity etnograf i językoznawca". Jednocześnie w tym dniu W-wskie T-wo. Muzyczne umocowało obok drugą tablicę o takich samych wymiarach i barwie, z nadpisem, że tu mieszkał i tworzył Mieczysław Karłowicz, kompozytor i dobroczyńca Towarzystwa. (Dom na którym zostały umieszczone pamiątkowe tablice był własnością Karłowicza. M. Karłowicz część domu zapisał War. T-wu Muzycznemu.

Przegląd placówek przemysłowych.

Wędliny lidzkie

Od pewnego czasu nastąpiła w kraju ogólna tendencja podniesienia przemysłu przetwórczego we wszystkich większych ośrodkach miejskich. Zaczęto rozszerzać, udoskonalać, budować nowe rzeźnie, zaopatrywać je w nowoczesne urządzenia i chłodnie sztuczne. Zrozumiano wreszcie jak wielką rolę odgrywa w życiu gospodarczym miast dobrze postawiony przemysł przetworów mięsnych. Na ziemiach Północno-Wchodnich tradycja wędlin litewskich jest bardzo stara i znana nie tylko w kraju ze swej najwyższej jakości, ale nawet w całej Europie. Wyroby masarskie naszych wytwórni cieszą się uznaniem największych smakoszy i są poszukiwane na wszystkich rynkach.

Lida, obok przemysłu chemicznego, browarnianego i metalowego słynie od dawna jako ośrodek produkcji najlepszych wędlin. Ta, tak ważna gałąź ruchu gospodarczego rozwijająca się już od samego zarania niepodległości Rzeczypospolitej zdobyła dla Lidy palmę pierwszeństwa na rynkach krajowych i zagranicznych. Przetwórczość wędliniarska w Lidzie jest jedną z rzadkich przykładów samoistnego rozwoju przemysłu, okupionego długoletnim wysiłkiem prywatnej inicjatywy. Społeczeństwo lidzkie z satysfakcją podkreśla popularność tutejszych wędlin wyrabianych przez dwie reprezentacyjne mechaniczne wytwórnie: Andrzeja Rodziewicza i Aleksandra Wersockiego.

Firma Aleksandra Wersockiego założona w r. 1918, przez dziewiętnastoletni okres systematycznej i solidnej pracy ugruntowała swoją pozycję, zdobywając uznanie szerokich mas zarówno w Nowogródczyźnie jak i w woj. centralnych, gdzie dostarcza swoje wyroby. Najbardziej poszukiwane są gatunki suchych wędlin litewskich przez Sląsk i Francję, to też firma Wersockiego na rynkach tych jest bezkonkurencyjna. W r. 1928 na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu za wysoki gatunek wytwórczości wędlin firma nagrodzona została medalem wraz z dyplomen uznania. Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla propagandy placówek przemysłowych naszych ziem.

W roku bieżącym placówka Aleksandra Wersockiego bierze udział w Targach i Wystawie Poznańskiej, gdzie znowu będzie reprezentować wyroby masarskie naszego miasta.

Bibliografia

St. Odlanicki-Poczobutt. „Województwo Nowogródzkie", Wilno 1936. Wśród nielicznych prac historiograficznych, poświęconych Ziemi Nowogródzkiej, nie mieliśmy dotąd żadnej wzmianki o ukształtowaniu powierzchni naszej ziemi, o rodzaju gleby i jej składnikach chemicznych. Pamiętam jak przed kilku laty, gdy nauczycielstwo musiało opracowywać monografie swych rejonów szkolnych do celów programu nauczania dziatwy, przetrzęsano wszystkie możliwe i dostępne biblioteki, zbiory archiwalne publiczne i prywatne i nigdzie nie znaleziono ani słowa o charakterze gleby i ukształtowaniu naszego terenu.

Teren województwa nowogródzkiego pod względem historycznym jako tako został już opisany. Z wszystkich opublikowanych do chwili obecnej książek pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie praca prof. Henryka Łowmiańskiego, o której swego czasu wspominaliśmy na tym miejscu. Obecnie godnym zanotowania jest fakt ukazania się ogromnej pracy Stanisława Odlanickiego-Poczobutta Wspaniałe to dzieło, owoc długoletniej żmudnej pracy, staje się niejako uzupełnieniem, drugim tomem (tylko o wiele wspanialszym i bogatszym), monografii Nowogródczyzny, rozpoczętej przez p. Łowmiańskiego. Dzieło to bowiem wyczerpało resztę tematu, cokolwiek o woj. nowogródzkim trzeba było powiedzieć. Autor w pracy swej poświęca najwięcej miejsca szczegółowemu, a nawet wyczerpującemu omówieniu warunków geograficzno-gospodarczych woj. nowogródzkiego, wykazując doskonałą wnikliwość i znajomość przedmiotu.

Całość dzieła składa się z trzech części. W części pierwszej omówione jest ukształtowanie powierzchni, hydrografia, gleba, klimat i bogactwo naturalne Nowogródczyzny. Rozdział 2-gi omawia: stan administracyjny i obszar, ludność, ruch ludności, stosunki oświatowe, komunikacyjne, przemysł i handel oraz poszczególne miasta. W części drugiej autor zaznajamia nas ze stanem produkcji rolnej pojętej najbardziej wszechstronnie. W trzeciej znowu mówi o ustroju rolnym o formach władania ziemią i kategoriach gospodarstw. Na zakończenie omawia parcelację, ceny ziemi, meliorację i ogólny rozwój rolnictwa w czasach dzisiejszych.

Uboga literatura Nowogródczyzny wzbogaciła się o jedno dzieło nieprzemijającej wartości, wypełniła ona dotkliwą lukę, otwierając szerokie możliwości szczegółowego poznania Nowogródczyzny dla miłośników etnografii, nauczycielstwa, krajoznawców i działaczy społecznych. Książka ta musi się znaleźć w każdej bibliotece, gdyż jest ona prawdziwą podręczną encyklopedią terenoznawczą i gospodarczą Ziemi Nowogródzkiej.

Jednodniówka P. R. w Lidzie. Lida nie posiada jeszcze własnego oblicza intelektualnego, to też, każda, nawet najdrobniejsza rzecz wydana w naszych miejscowych drukarniach godna jest zanotowania. Młodzież wiejska po odbyciu 10-dniowego Kursu Przodowników Przysposobienia Rolniczego w Lidzie wydała jedniodniówkę własną, w której wyraziła swoje myśli, przeżycia z okresu trwania kursu i dążenia do lepszej przyszłości. Treść zeszytu odzwierciedla miłą atmosferę, którą słuchacze kursu wzajemnie wytworzyli i utrwalili ją dla pamięci w druku. Tekst urozmaicono kilku rysunkami p. Jerzego Kacieszczenki, zdolnego art. malarza i rzeźbiarza, inicjatora omawianej jednodniówki i referenta P. R. w Lidzie, człowieka o nieprzeciętnych zdolnościach i entuzjazmie w pracy. Oby takich jednodniówek ukazywało się u nas jak najwięcej. Tylko szata zewnętrzna i poziom techniczny drukarni jest w stanie opłakanym. Na przyszłość postarajmy się, aby i ta strona wypadła bez zarzutu.

Nowy Skład Zarządu Oddziału P. T. K. w Lidzie

W dniu 11 kwietnia b. r. odbyło się w Sali Miejskiej w Lidzie doroczne walne zebranie członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pod przewodnictwem p. Józefa Dziczkańca.

Po złożeniu sprawozdania z rocznej działalności przez prezesa oddziału p. Antoniego Przybytkę, sprawozdania kasowego przez skarbnika p. sędziego Kazimierza Kontowtta i sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zebrani zatwierdzili preliminarz budżetowy i plan pracy na rok następny.

Na wniosek p. Kostrowickiego wyrażono ogólne podziękowanie ustępującemu zarządowi, następnie przez aklamację wybrano prezesa oddziału P. T. K., którym poraz drugi został p. Antoni Grzymała-Przybytko. W skład Zarządu weszli: wiceprezes — p. Józefa Kleindienstowa, skarbnik — p. sędzia Kazimierz Kontowtt, zastępca skarbnika p. Eugenia Żylińska, sekretarz — p. Aleksander Śnieżko i p. Władysław Abramowicz. Jako zastępcy: p. p. Zygmunt Lisiecki i Stanisław Filipkowski. Do Komisji Rewizyjnej: p. p. mec. Bojarczyk Bolesław, sędzia Przybytko Julian, komornik Gruźdź Wincenty i Dr. Maria Meyerówna.

KRONIKA

W Dzienniku Ustaw Nr. 10 — 1037 r. opublikowano rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1937 roku o ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi na cele reformy rolnej. W tym wykazie w województwie nowogródzkim uwidoczniono:

W powiecie lidzkim:

200 ha z nieruchomości Iwje stanowiącej własność T-wa Przemysłowo-Handlowego Horacy Heller;

70 ha z nieruchomości Gojcieniszki stanowiącej własność Edwarda Rymszy;

120 ha z nieruchomości -Berdowszczyzna stanowiącej własność Bronisława Umiastowskiego;

w powiecie lidzkim i nowogródzkim:

320 ha z nieruchomości: Bolcieniki i Rajce Korelicze, stanowiących własność Janiny Żółtowskiej;

w powiecie nowogródzkim:

110 ha z nieruchomości Wsielub stanowiącej własność Mariana O'Rourke;

100 ha z nieruchomości Gierdówka, stanowiącej własność Marcina Kmity.

*

Na mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 84) obywatele polscy i polskie osoby prawne mogą nabywać nieruchomości w pasie granicznym po uzyskaniu zezwolenia wojewody właściwego ze względu na położenie nieruchomości. Zezwolenie nie jest wymagane, jeśli zachodzi przypadek spadkobrania z ustawy. Zezwolenie, o którym mowa wyżej, wymagane jest również do zawarcia lub przedłużenia umowy o dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym.

Według wykazu terenów, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 96 z dnia 26 kwietnia 1932 r., do pasa granicznego na obszarze województwa nowogródzkiego należą powiaty: Wołożyn, Stołpce i Nieśwież w całości, oraz gminy: Lachowicze i Niedzwiedzice z powiatu Baranowicze, jak wreszcie z powiatu Lida gminy: Ejszyszki, Raduń, Zabłoć i Bieniakonie.

*

W Berdówce z dniem 1 kwietnia b. r. uruchomiona została agencja pocztowo-telegraficzna 3-go stopnia.

W miejscowości letniskowej Minojty pod Lidą i w Wołdaciszkach gm. raduńskiej z dn. 15 kwietnia władze pocztowe uruchomiły pośrednictwa pocztowo-telekomunikacyjne.

*

Proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej w Zabłociu Ks. Jan Każarnowicz zmarł w dn. 4 kwietnia w wieku lat 75, kapłaństwa lat 50, pasterzując na posterunku w Zabłociu przez 37 lat.

W ostatnich dniach kwietnia zmarł w Wilnie w szpitalu właściciel majątku Bielica i Sielec inż. technolog Józef Bertin Deux, który w latach 1919—20 więziony był przez bolszewików jako zakładnik polityczny w Rosji. Zmarły mieszkał stale w Sielcu nad Niemnem.

*

W Bielicy dn. 14 kwietnia b. r. wybuchł groźny pożar, który strawił 23 domy mieszkalne i 22 inne zbudowania. 60 rodzin zostało bez dachu. Straty ogólne wynoszą ok. 80.000 zł.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan A. S. w Żołudku. Abonament przyjęliśmy. Dziękujemy serdecznie za miłe słowa, skierowane pod naszym adresem. Z nadesłanych poezyj, niestety pomimo najszczerszej chęci nie możemy skorzystać, gdyż pismo nasze w założeniu nie posiada charakteru literackiego i utworów poetyckich z tego tytułu nie może drukować. Oceniamy należycie talent poetycki Pana i szczerze radzimy mu zwrócić się raczej do miesięcznika poetyckiego „Okolica Poetów" wychodzącego w Ostrzeszowie Wlkp., który tego rodzaju poezje bardzo chętnie przyjmuje i zamieszcza. Adres: Redaktor Stanisław Czernik Ostrzeszów Wlkp. ul. Poprzeczna 2.

Za Komitet Wydawniczy: Władysław Abramowicz. Drukarnia Sz. Zeldowicz, Lida.